Nᵉʳ 34. 20 Marca.

Rok 1830. Sobota.

GONIEC KRAKOWSKI,

DZIENNIK POLITYCZNY, HISTORYCZNY i LITERACKI.

KRAKÓW

Dnia 20 *Marca* 1830.

Dalszy Ciąg UHWAŁY SENATU

TYCZĄCEY SIĘ

USTANOWIENIA DOMU ROBOCZEGO W KRAKOWIE.

ART: 24. Dla zapobieżenia wszelkiemu zepsuciu i nieobyczaynośći, maią bydź sale kobiet od sal mężczyzn zupełnie oddzielonemi i wszelka pomiędzy temiż kommunikacya zniesioną. Młodzież zaś umieszczoną bydź ma pomiędzy zostaiącemi w klassie I. a to w celu zapobieżenia, by złym przykładem klass niższych prowadzona, bardziey obyczajów swych niepopsuła, co jednak niebędzie jey nadawało prawa do korzyści zostaiącym w klassie I. pozwolonych, jeżeli do teyże rzeczywiście nie została przypuszczoną.

ART: 25. Ponieważ czystość i ochędostwo wiele do zdrowia i obyczaiów wpływa, przeto w instytucie pracy iak nayściśley przestrzeganém bydź ma, iżby tak w osobach iak pościeli, sprzętach i całych salonach, naywiększa czystość zachowywaną była, a ci którzyby w ochędo-

stwie opuszczali się, maią bydź drogą karności do utrzymywania takowego znaglanemi, końcem czego czynione bydź maią przez urzędnika zdrowia częste rewizye, i gdyby wyrzut zarazliwy lub inna podobnego rodzaiu choroba odkrytą została, podlegaiący iey natychmiast odłączeni i do właściwego instytutu dla wyleczenia odesłanemi będą.

ART: 26. Gdyby wydarzyło się, iżby rodzice w domu pracy osadzeni mieli przy sobie dzieci niebędące ieszcze w stanie zapracować na własne wyżywienie, lecz zostaiące w tym wieku iżby początkowe nauki brać mogly, natedy od rodziców swych w domu pracy przymuszoney zostaiących odłączonemi i pod opieke Towarzystwa Dobroczynności dla wzięcia nauki w Szkole tego Instytutu, a następnie umieszczenia przy warsztatach lub na służbę oddanemi będą.

TYTUŁ PIĄTY

O karności wewnętrzney.

ART: 27. Gdy osoby w instytucie pracy przymuszoney zostaiące, mieć zwykły nałogi które z trudnością wykorzeniać przychodzi, gdy przyzwyczaieni do próżniactwa nie z łatwością poddaią się porządkowi i pracy, przeto zaprowadzenie i utrzymanie karności iest warunkiem równie pożytecznym iak nieodzownym, nieposłuszeństwo więc, ukradkowe piiaństwo, swarliwość, nieobyczayność, rozszerzanie niemoralnych zasad, podburzanie drugich i próżniactwo, surowo karaném bydź powinno, iak przeciwnie okazywana poprawa bez wynagrodzenia zostawać niema.

ART: 28. Następuiące kary w domu pracy przymuszoney w celu poprawy osadzonych tamże osób używanemi będą:

1. Odłączenie i skazanie do mieysc dla pokuty wyznaczonych.
2. Post przez ograniczenie pokarmu do chleba i wody, w granicach ustawą karną części drugiey wskazanych.
2. Zamykanie w samotnym areszcie.
3. Chłosta w klassie II. i III.

ART: 29. Na kary w artykule poprzednim wymienione, skazywać będzie oddział administracyiny w Dyrekcyi Policyi, z wolném odwołaniem się w drodze rekursu do wydziału spraw Wewn: i Policyi w Senacie.

ART: 30. Jako wynagrodzenia używane będą następuiące środki

1. Wolny wybór roboty i mieysc w roboczych, iadalnych i sypialnych salach.
2. Pozwolenie na odbieranie odwiedzin od krewnych i przyiaciół w dniach świątecznych, tudzież pisania listów które jednak w przód przez prowizora przeczytanemi będą.

3. Tym, którzy w klassie I. znayduią się, pozwolenie wychodzenia na czas ograniczony, znayduiącym się zaś w klassie II. i III. podobne pozwolenie udzielane bydź niema.
4. Posuwanie z III. do II. a z II. do I. klassy.
5. Powierzanie dozorstwa nad innemi.
6. Uwolnienie z domu pracy przed upłynionym czasem decyzyą przeznaczaiącą na osadzenie zakreślonym.
7. W stosunku ile się stał użytecznym instytutowi, wynagrodzenie pieniężne przy uwolnieniu z domu pracy.

ART: 31. Wynagrodzenia w artykule poprzednim oznaczone, oddział administracyjny w Dyrekcyi Policyi udzielać będzie mocen.

(Dokończenie nastąpi.)

Wczoray puściła do reszty Wisła pod Krakowem; wylew wody iest wielki, żadném iednak do dziś dnia niebezpieczeństwem niezagraża.

Polityka.

XXXIV. BULETYN

NOWOŚCI ZAGRANICZNYCH.

FRANCYA. *(Z Paryża 3 Marca).* Zakończenie mowy królewskiey mianey przy tegoroczném izb otwarciu, dało powód dziennikom obu stronnictw, do żywych rozumowań. — Szczupłość zakresu pisma, niedozwala nam w całości ich zamieszczać, lecz czytelnicy nasi, może dosyć będą zaspokoieni, gdy im tylko pierwsze peryody z każdego dziennika udzielemy, dla dania wyobrażenia o różnicy mniemań i życzeń, naznaczaiąc dla łatwieyszego rozróżnienia, *ultra rojalistowskie* literą R. a liberalne przez L.

R. *Gazeta Francyi.* «Zradością czytał zapewne każdy proste i szanowne wyrazy, któremi Król objawił ludowi oycowskie swoie uczucia i dał poznać stan spraw dotychczących królestwa etc. Kogóż to widzimy na ławce lewey strony izby deputowanych? Pana Lafayette, który zaprzysiągł konstytucyą, ale niekontent zniey, obwieszcza prawo natury, iak to uczynił w podróży swey do Lyonu! i t. d.

L. *Globe.* Działalność ostątniego peryodu mowy królewskiey, była niezmiernie silną i chwilową. Niechcemy oznaczać wrażenia jakie przenikło naraz wszystkie ławki; ale było to upojeniem radości dla tych wszystkich, którym się ciągle marzy o samowolnościach i *va tout* rojalistowskiem, ale żałobą dla tych wszystkich, dla prawdziwych przyjaciol tronu i oyczyzny, którzy przewiduią, że partya rojalistowska chce wtracić na nowo Francyą w przepaść zamieszek domowych.»

R. *Uniwersalny.* »Henryk IV, Ludwik XIV i Ludwik XVIII przez usta króla naszego przemawiali; albowiem w

mowie królewskiey jest coś im właściwego. Cóż teraz powiedzą liberalności! — Wszakże czekali mowy od tronu. — Otoż tron się dał słyszeć i bardzo zrozumiale.»

L. *Konstytucyonista.* »Wszyscy przyiaciele tronu i swobód publicznych z boleścią przeczytaią ostatni peryód mowy królewskiey. Lecz niech i tak będzie. Skoro ministrowie odwołuią się do ludu, zobaczemy co ztąd wyniknie; na ówczas pokaże się Francya, jaką jest w całey swey mocy.»

R. *Chorągiew biała.* Oyciec oyczyzny przemówił! Pyszniemy się z tego, żeśmy przed kilku dniami byli powiedzieli: »*Wszystko uratowane*, *król chce!* Jednem słowem, rozwiązał Karol X. całe polityczne *problema*, w którem niespokoyni i chytrzy, nadaremnie szukaią *tematu* do swoich niebezpiecznych sofizmów i zbrodniczych poduszczań.»

L. *Dziennik Sporów.* »Jakkolwiek ostatnie wyrazy mowy królewskiey mogą dla kogo bydź jasne; dla nas jeszcze są dotąd niezrozumiałe. Lękamy się ich wykładaniem, samych sobie wprowadzać w błąd; tak długo jak będzie można chcemy zostać w powątpiewaniu.»

Goniec Francuski, toż samo co inne pisma liberalne wyrażaiąc, na to szczególniey usilnie zwrócić uwagę publiczności, że niektóre wyrazy mowy królewskiey w późnieyszych numerach *Gazety Francyi* poodmieniane zostały.

Wszystkie te radowania się i narzekania dzienników, są atoli zawcześne: ostatnie wyrazy mowy królewskiey zdaią się mieć raczey na widoku powściągnienie zbyteczney w obu stronnictwach zagorzałości, niżeli jakowego swobód ograniczenia.

Pan Cottu, wydał znowu broszurę pod tytułem: »*O potrzebie dyktatury.*» Zapewne pismo to, da znowu dziennikowi *Figaro* powód, do udzielenia autorowi świadectwa kwalifikacyi do czubków.

(*Z Paryża 4 Marca.*) Początkowe posiedzenia izby deputowanych, nie zawieraią nic ważnego, albowiem zaięte są jedynie wewnętrznem swém uporządkowaniem. Godną atoli uwagi rzeczą iest, widok i sposób, w jakim się tegoroczni deputowani podzielili; z tąd bowiem wnosić można o przeważności ducha, iaki w izbie panować może. Liczba deputowanych którzy dotychczas przybyli, wynosi 337. — Z tych zasiadło w samym środku strony prawey 36 po prawey zaś prawego środka 45. po lewey tegoż 78 *ogół prawey strony* 159. — Na środku lewey strony zasiadło 47 po prawey stronie lewego środku 59 po lewey tegoż 74 *ogół lewey strony* 178. (Dotąd więc lewa strona przeważa prawą o 19. —) Znakomitsi deputowani środka lewey strony

są: *Destutt de Tracy*, — *B. Constant*, — *Salverte*, — *Dupont de 'Eure*, — *Schonen*, — *Daunou*, — *Corcelles*, — *Gerard*, — *Marschal*, — *Thiars*, — *Girod de l' Ain*, — jenerał *Lamarque*, — jenerał *Demarcais*, — *Kazimierz Perrier*, *Duris Dufresne*, — *Marcin Lafitte*, — *Audry de Pureyceau*, — *La Pommeraye*, — *Lafayette*. Po lewey stronie lewego środka, jenerał *Gerard*, — jen: *Sebastiani*, — *Bertin de Vaux*, jener: *Dumas*, — *Lafitte*, — *Keralry*, —, *Vinnet*, — *Thil*, — *Etienne*, — *Chardel*. — P. Royer Collard, zaiął dawne swe mieysce na samym środku lewey, a P. Martignac, (znany minister spraw wewnętrznych) na samym środku prawey strony.

GRECYA. (*Ze Smirny* 1 *Lutego*.) Słychać że w Eginie zwołane będzie zgromadzenie narodowe, iak skoro nadeydą postanowienia monarchów. Grecy maią zamiar, wysłać deputacyą do monarchów, w którey upraszać chcą aby hr. Capo d' Jstrias był zawsze na czele rządu.

NIDERLANDY. (*Z Bruxelli d.* 5 *Marca*.) Pociągnięto tu do odpowiedzialności przed sądem kryminalnym, oskarżone o spisek na zrobienie rewolucyi, rozmaite osoby, a mianowicie: P. Potter, P. Tieleman sekretarza w ministerstwie spraw zagranicznych, — P. Bartels redaktora dziennika *Catholique*, P. Coché-Momens redaktora gazety: *Courrier du Pays bas*, P. Vanderstraeten wydawcy dziennika *Belge* P. de Neve wydawcy gazet: *Catholique i Vadestander*. — Ciekawy iest koniec tego processu.

Literatura.

ARTYKUŁ NADESŁANY DO GAZETY WARSZAWSKIEY.

»Dostał się przypadkiem w moie ręce rękopism dziełka pod tytułem *Flora Romantyczna*. Upraszam autora żeby raczył się zgłosić do drukarni Gazety Warszawskiey w celu odebrania swoiego exemplarza. Mniemam zaś, iż nie poczyta mi za złe, jeśli powodowany chęcią przysłużenia się Publiczności, umieszczę tu nader trafny i zaymuiący wyiątek z wyżey wspomnionego pisma:

NOWE ZASADY.

CHÓR WIESZCZÓW.

Stanął pierwszy w wieszczów rzędzie
Co to będzie! co to będzie!

WIESZCZ

Bez nauki
I bez sztuki

Wieszcz prawdziwy
Stwarza dziwy!
W kąt Homery, w kąt Marony,
Tasse, Woltery Rasyny,
Wieszcz nie tymi w cale tony
I nie takie głosi czyny.
Zdala próżnych zasad smaku
Pewney strzegących granicy
My Getego zwolennicy.
Przedmioty bierzem bez braku.
Rozmawiaiące kwiateczki
Z sercem przekwitłem młodzieńce,
I obłąkane dzieweczki
Romansowe potępieńce
Góry doliny kurchanki
Widma z ciemnic wychodzące
I upiorowe kochanki
I niedźwiedzie śpiewaiące,
I gałązki i badylki
Słońca gwiazdy i xiężyce
Sowy, puchacze, motylki,
I wybladłe czarownice
Małe rybki, wieloryby
Dąb co buia aż pod chmury
I pod dębem wzrosłe grzyby
Krety i myszy i szczury,
Wspomnień gminnych morsze szczątki
I zdarzenia różnorodne
Godne są wieczney pamiątki
I wieszczych pieniów są godne.
Buyną natchnień wsparty cnotą;
Wieszcz prawdziwy wśród zapędu
Swietny brylant nurzy w błoto
Na nic, na nic nie ma względu;
Ray napełni czartów gronem
I w tym widzi szczytność właśnie
Ze raz milszym brząknie tonem
A sto razy dziko wrzaśnie!
Iak się to z sobą z iednoczy
O to mię w cale nie pytay
Ale zamknąwszy twe oczy
Smiało wszystko razem chwytay
Taiemniczey nie szczędź farby
I coć się tylko zamarzy
Wszystko uważay za skarby
I pomieszay iak się zdarzy

Romantyczność o to woła!
To iest naywyższą zaletą,
Kto tak piorem władać zdoła
Ten mi prawdziwym poetą.

CHOR WIESZCZÓW

Ty co z klassyczney wyrwawszy nas cieśni
Szerokie wieszczom roztworzyłeś bramy
Smiały utworco romantyczney pieśni
Hołd ci składamy.
Jakby z granitu wykute na wieczność
Wzory ci górni pisarze podali
Rymów ich żadna losu niestateczność
Nigdy nie zwali.
Cześć temu z wieszczòw co twym ogniem płonie
Rym romantyczną swobodą uwdzięczy,
Za wieniec który ozdobi mu skronie
Wieczność zaręczy.

WIESZCZ.

Jak przyrodna tarcz xiężyca
Jako słońce iasne śliczne
Wszystkim zarówno przyświéca,
Tak i płody romantyczne
Na to wszystko co w śród świata
Pełza chodzi lub gnuśnieie,
Albo bystrym pędem wzlata
Albo się na bagnach chwieie;
Co przyiemny zapach roni
I co razi powonienie,
Co po ciemku trwożnych goni
I co widma na świat żenie;
Co zaymuie lub zdumiewa
Przez swą małość, dzikość, liczność,
Na to wszystko romantyczność
Czarodzieyski urok zlewa;
Tak iest, ona wszystko sprzęga
Ona wszędzie buia śmiało
Ona wszystkiego dosięga
I jey się wszystko udało;
Niech więc każdy w każdey dobie
Na to siły zbiera całe
Aby śmiało buiał sobie
A pozyska wieczną chwałę.

CHÒR

Niech więc każdy w każdey dobie
Na to zbiera siły całe

Aby smiało bujał sobie
A pozyska wieczną chwałę.

WIESZCZ

Komu się bujać nie godzi
Niech z Homerem pieszo chodzi;
Niechay pełza niewolniczo
Pośród tey szczupley granicy
Którą od wieków dziedziczą
Zimni smaku zwolennicy;
Niech się przejmować wysila
Mniemane wdzięki Wirgila
Niechay nadobność ma na pierwszym względzie
Wzniosłym i czułym i poprawnym będzie.
I czyli iest tłumaczem radości lub ięku,
Niech nigdy właściwego nie pomiia wdzięku
Ani się niech błyskotką nie łudzi zwodniczą
Natura i natchnienie niech mu przewodniczą;
Ale przytem rozsądek niech go nie odściga
Tych zasad zastarzałych klassyczność przestrzega;
I to są dla głów miernych zakreślone szranki
Ale my dzieci falą wydmuchnioney pianki
Za obręb pospolitych wystąpiwszy granic
Smak i rozsądek taki poczytuiem za nic.
Mamy inne zasady, mamy buyność inną,
Razem i górną i płaską wytworną i gminną
Romansową i twardą i czułą i wściekłą,
Pieniom naszym swym rykiem odpowiada piekło.
Bo hippogryfy dosiadłszy lecące
Lubim dźwięki dzikobrzmiące
Zgrobów wstałe nieboszczyki
Bladych widmów liczne szyki
Czarty strzygi i upiory
I we snie duszące zmory
Słowem prawdy romantyczne
Zawsze gminne, zawsze śliczne.
Jakie nas czucie przenika
Takie iest szczere wyznanie;
Wieszczych swobód zwolennika:
A ieżeli szemrze na nie
Który z dzisieyszéy młodzieży
I w owe prawdy nie wierzy?
Niech się xiędza Baki spyta
Ten go nauczy — i kwita!

CHÓR WIESZCZÓW

Niech sią xiędza Baki spyta
Ten go nauczy i kwita!